ZYGMUNT LASOCKI

„OGNIEM I MIECZEM“
W ŚWIETLE REWELACYJ DRA GÓRKI

KRAKÓW 1934 — NAKŁADEM AUTORA

ZYGMUNT LASOCKI

„OGNIEM I MIECZEM“
W ŚWIETLE REWELACYJ DRA GÓRKI

KRAKÓW 1934 — NAKŁADEM AUTORA

Dar autora

(1946)

Drukarnia L. Gronusia w Krakowie, ul. Stolarska 6.

Z wytrwałością godną lepszej sprawy walczy docent uniw. dr. Olgierd Górka z cieniami Wiśniowieckiego i Skrzetuskiego. W dyskusjach, jakie się odbyły we Lwowie, Warszawie i Krakowie szereg historyków oświadczył się przeciwko jego tezom. Dzienniki wspominają znane nazwiska prof. Zakrzewskiego, Bujaka, Handelsmana, Konopczyńskiego, dra Tyszkowskiego i kilku młodszych uczonych. W prasie pojawiły się dość liczne artykuły, wykazujące bezpodstawność twierdzeń dra Górki, a między niemi wywody specjalnego znawcy przedmiotu, autora dziejów Jeremiego Wiśniowieckiego, dra Tomkiewicza, uwagi znanego fachowca w dziedzinie historji wojska polskiego, gen. Kukiela, silne wystąpienia dyr. Czołowskiego. Pomimo licznych i przekonywujących argumentów przytoczonych przeciwko jego zapatrywaniom, prowadzi dr Górka dalej bezcelową, a szkodliwą walkę. Widocznie zaczyna on teraz dopiero jak najspieszniej badać i zbierać materjały, mające uzasadnić sensacyjne rewelacje, które bez należytego przygotowania ogłosił. Popełnia przy tem błędy tak rażące, iż nawet tylko historyk-amator, jakim ja jestem, z łatwością je wykazać może.

Pozwolę sobie omówić tylko jeden z jego licznych artykułów umieszczonych w „Pionie", a mianowicie artykuł z dnia 24 lutego br.

Jak wiadomo postawił dr Górka tezę, iż ks. Jeremi Wiśniowiecki był zdrajcą i tchórzem. Prowadząc dalej kampanję przeciwko niemu, stwierdza on przedewszystkiem, że Helcel wydał w r. 1864 niedokładnie Michałowskiego „Księgę Pamiętniczą", a następnie, iż Wiśniowiecki nie był wodzem załogi broniącej Zbaraża. Rewelacje te podaje dr Górka do wiadomości publicznej w sposób następujący: „Gdyby ktokolwiek był zaglądnął do rękopiśmiennego tekstu drukowanego obszernego djarjusza zbaraskiego, to przekonałby się, że Helcel opuścił rzecz najważniejszą — nagłówek stwierdzający, że wszystko działo się w Zbarażu za dowództwa („regimentu") Andrzeja Firleja, Stanisława Lanckorońskiego i Mikołaja Ostroroga (Akad. Um. 9 f. 359 v). Nie zrobił tego nikt, ani przed, ani po „Ogniem i Mieczem", a przecież gdyby Kubali i historji były znane prawdziwe teksty, to nie musiałbym dopiero udowadniać („Pion" I. Nr. 11 str. 7), kto był wodzem obrony zbaraskiej. Dziś wszyscy historycy mówią, że oczywiście nie - Wiśniowiecki, ale to „oczywiście" zrodziło się dopiero po moich artykułach."

Dr Górka zupełnie słusznie wglądnął do rękopisu, zwłaszcza, że Helcel — ze skromnością zwykłą u prawdziwych uczonych — w przedmowie do „Księgi Pamiętniczej" sam zwraca uwagę, iż zaszły może

jakie błędy przy wydaniu tego dzieła: „ciężka i długa choroba stała mi na przeszkodzie do dopełnienia ostatnich poprawek“ (str. IX). Myli się jednak dr Górka, gdy twierdzi, iż przez lat 70 on tylko kontrolował tekst wydanego rękopisu. Wkrótce bowiem po ukazaniu się „Księgi Pamiętniczej“ skrytykowano w „Przeglądzie Krytycznym“, i to w sposób bardzo ostry, niedokładności i błędy przy wydaniu tej książki. Helcel zaś w broszurze p. tyt. „Odpór zarzutów uczynionych w tak zwanym Przeglądzie Krytycznym przeciwko wydaniu Jakóba Michałowskiego Księgi Pamiętniczej“ usprawiedliwiał się chorobą, tudzież naleganiami na niego, by książkę tę wydał jak najprędzej z okazji jubileuszu założenia Uniwersytetu (1364—1864). Odpierał on zarazem niesłuszne zarzuty. O nagłówek, na którym obecnie drowi Górce tak zależy, nie spierano się przed kilkudziesięciu laty, wiedziano bowiem i bez niego kto dowodził w Zbarażu. Już w pierwszej historji wojen kozackich Pastoriusa („Bellum Scyth.-Cosac.) wydanej w r. 1652 w Gdańsku, wymieniono przedewszystkiem Firleja dzielnego, ale już starego i chorego, tudzież Lanckorońskiego i Ostroroga jako dowódców, do których się przyłączył Wiśniowiecki. Jego męstwo w boju, mądrość w radzie, doświadczenie wojenne i lojalność wobec dowódcy Firleja wysoko podnosi Pastorius (str. 34—42). Pisane to było po śmierci Jaremy, gdyż Pastorius mówi o niezmiernej stracie, jaką poniosła Ojczyzna przez jego przedwczesną śmierć (str. 231). O autoreklamie Wiśniowieckiego, którą dr Górka tak nieoględnie wojuje, nie mogło więc być mowy.

Jeszcze wyraźniej jak Pastorius pisze o wodzach zbaraskich Łoś w swoich „Pamiętnikach“ wydanych drukiem w r. 1858: „Pod Zbarażem wojsko nasze oblężone, którego nie było na 8.000; lubo było wodzów trzech wojska tego: p. Firlej wojewoda lubelski, p. Ostroróg podczasy koronny i p. Koniecpolski chorąży koronny: jednak za sprawą i dzielnością i niewypowiedzianem męstwem i odwagą nieśmiertelnej pamięci jaśnie oświeconego księcia Jeremiego Korybuta na Wiśniowcu sześćniedzielne wytrwało oblężenie lubo Tatarów było 100.000 a Kozaków na 300.000“ (str. 3). Pamiętniki pisał Łoś już po śmierci Wiśniowieckiego, o której wspomina pod r. 1651: „książę jmć Hieronim Korybut Wiśniowiecki w Pawołoczy umarł, z wielkim całego wojska żalem ale i całej rzeczypospolitej nieoszacowaną szkodą: albowiem słusznie mógł być zwany ojciec ojczyzny“ (str. 5) Pochlebcą z natury Łoś wcale nie był. Świadczą o tem liczne wzmianki w jego pamiętnikach, m. in. ostra krytyka n. p. winnych klęski pilawieckiej — oczywiście nie Wiśniowieckiego — dalej „królewiąt“ na Ukrainie, którzy, zdaniem jego, uciemiężaniem ludności i Kozaków, stali się przyczyną wojny kozackiej i t. d.

Wiedział też dobrze Szujski, iż Wiśniowiecki wodzem w Zbarażu nie był: „Wiśniowiecki był duszą obrony, chociaż ofiarowanego mu przez Lanckorońskiego dowództwa nie przyjął“ (Dzieje Polski, wyd. z r. 1864, t. III. str. 327). Tak pisze ten sumienny i nieuprzedzony badacz, który poprzednio nie wahał się surowo napiętnować dawniejszego warcholstwa Wiśniowieckiego i nazwać go „oczajduszą księciem“ (str. 304), gdy na to zasługiwał. Natomiast podnosił jego „niesłychaną

odwagę“ w walce z Chmielnickim i zdolność wodza (str. 312), gdy Wiśniowiecki oddał się na usługi zagrożonej Rzeczypospolitej.

Zdawałoby się, iż zdanie Szujskiego powinno być dla dra Górki miarodajne. Wszak pisze o nim w superlatywach jako o historyku, gdy „obnaża“ rzekome błędy historyczne Sienkiewicza: „Pomściła się na Sienkiewiczu jego niechęć do szkoły krakowskiej, jego nieoglądanie się na znakomity po dziś dzień trzeci tom „Dziejów Polski“ niezrównanego, czy genjalnego historyka Szujskiego, który byłby go ustrzegł od podobnych niepotrzebnych błędów“. („Pion nr. 3 z r. 1933). Tymczasem bardzo daleko odbiega dr. Górka ze swoim Wiśniowieckim, zdrajcą i tchórzem, od charakterystyki Szujskiego. Czyżby trzeciego tomu „Dziejów Polski“ dokładnie nie czytał?

Z danych, które powyżej — przykładowo tylko — podałem, wynika, że historycy nasi, gdy dra Górki jeszcze nie było na świecie, wiedzieli już kto był dowódcą, a kto duszą obrony w Zbarażu. Rewelacje jego w tym względzie są nieco spóźnione.

W ostatnich czasach, na rok przed drem Górką, wspomniał o tej kwestji ks J. Frąś w swojej, starannie opracowanej, bezpretensjonalnej broszurze o „Obronie Zbaraża“, wydanej w r. 1932, i opisywał jak regimentarze, a w szczególności Lanckoroński, chcieli odstąpić dowództwa Wiśniowieckiemu, a on go nie przyjął (str. 13). Broszura ks. Frąsia dobrze jest znaną d-rowi Górce. Traktuje on ją dość lekceważąco. Zupełnie niesłusznie. Prawie wyłącznie wszystkie źródła, na które się powołuje dr Górka — które podaje co prawda po części z własnem zabarwieniem — znaleść już można w tej broszurze, z której mocno czerpie swoje wiadomości.[1])

Wywód ks. Frąsia, dotyczący dowództwa w Zbarażu potwierdza w zupełności rękopis współczesny obronie Zbaraża, „Diarius Expeditiey Zbrowskiey“ (rękop. Akad. Umiejętn. n. 8 a f. 33), który opisuje jak to regimentarze Firlej, Lanckoroński i Ostroróg udali się do Wiśniowieckiego przed samem oblężeniem, prosząc go o pomoc i ofiarowując dowództwo. „Wszyscy Regimentarze jezdzili do niego per amorem Patriae upraszając go, y Regimentu mu odstępując, aby do Obozu przyszedł, którego existimatia tak u Woyskowych, iako y u nieprzyiaciela, a mianowicie Hordy, dzielność y Męstwo, odwagę, ktorey dobrze wiadomi, wielkiey wagi będzie“. Źródło to stwierdza także, iż w czasie oblężenia „Męstwo y Dexteritas Xcia Wiśniowieckiego, tam wysoki dank miała“.

Mamy więc i tu dokładną wiadomość, kto dowodził w Zbarażu,

---

[1]) W artykule, umieszczonym w Kurjerze Literacko-naukowym Nr. 12 z b. r. pod tyt. „Rewizjonizm dra Górki a rzeczywistość historyczna“, pisze mgr. E. Latacz o pomyłce, jaką popełnia dr. Górka, gdy wspomina o konfederacji wojskowej w Lublinie w r 1650. Wykazuje on, iż konfederacji takiej ani w Lublinie ani w Polsce w tym czasie nie było i kończy ustęp o tej konfederacji zdaniem: „Jaką drogą doszedł dr. Górka do istnienia rzekomej konfederacji, dojść trudno z powodu całkowitego braku źródłowego udokumentowania postawionej tezy“. Pozwolę sobie wskazać p. Lataczowi na str. 70 broszury ks. Frąsia, który tam pisze: „Jeszcze w marcu r. 1650 zawiązała się w Lublinie konfederacja żołnierska, głównie w celu otrzymania zaległego żołdu“ itd. Ks. Frąś będzie zapewne w możności podać mu źródło, z którego czerpał tę wiadomość. Była tam prawdopodobnie mowa o zwykłem Kole wojskowem, a ks. Frąś przez pomyłkę napisał o konfederacji.

a kto miał największy mir i znaczenie u wojska polskiego, i przed kim nieprzyjaciel miał największe poszanowanie.

Źródło to znane jest drowi Górce. O szczegółach powyższych jednak nie wspomina, gdyż oczywiście zaprzeczają one jego twierdzeniom o Wiśniowieckim.

Przejdźmy teraz do innej rewelacji, którą dr Górka zapowiada w następującem zdaniu: „Gdyby ktoś był kontrolował zarówno Kubalę, jak ostatnio ks. Frąsia, to przekonałby się, że wszystkie szczegóły przeprawy Skrzetuskiego, które powypisywali na rachunek Skrzetuskiego, figurują w cytowanym rękopisie (Akad. Um. 8 a f. 32 v) na rachunek żołnierza kwarcianego, który się nazywa „Stapkowsky" w oryginale i poprawce".

Dr Górka wspomina następnie bardzo często o Stapkowskim na kilku szpaltach swojego artykułu. Nie można jednak powiedzieć, by wywody jego były jasne. To utożsamia Stapkowskiego z Skrzetuskim, to znowu czyni z nich odrębne osobistości. Wskazuje, iż szczegóły przeprawy Skrzetuskiego odnoszą się do żołnierza kwarcianego Stapkowskiego, to znowu wyraźnie zaznacza, iż Stapkowski wcale się do obozu królewskiego nie przeprawił. Wszak chyba inaczej nie można zrozumieć następujących ustępów w jego artykule: „Wymieniony w djarjuszu zbaraskim pod datą 11. VIII. 1649 Stapkowski. czy Stąpkowski[2]) i jego dwaj Tatarzy, według wszelkich danych, nigdy nie wyszli i są odgłosem pierwszej wyprawy i t. p. Skrzetuskiego — Stapkowskiego i jego towarzyszy", tudzież: „Wiśniowiecki wysłał na swoją rękę jakiegoś pachołka, czy czerńca szyzmatyckiego, późniejsze bowiem wersje o przejściu Stapkowskiego, Wolickiego, i t. d. jest to raczej próba zapisania udanego przedsięwzięcia Firleja na swój rachunek. Dopiero bowiem Firlej przez wysłanie Skrzetuskiego (?) ten sam rodzaj ciągle podejmowanych prób skomunikowania się oblężonych zapomocą Rusinów, czy schyzmatyków, zrealizował". Wywód ten kończy dr Górka uwagą, „że wysłanie Skrzetuskiego nastąpiło w tajemnicy przed Wiśniowieckim". Ostatnie to zdanie umieszcza tłustym drukiem. Kładzie więc na nie wielką wagę. Czy ma to oznaczać, iż tajono wyprawę Skrzetuskiego przed Wiśniowieckim z obawy zdrady?

Jako źródło tej wiadomości podaje dr Górka „djarjusze zbaraskie i relację nuncjusza" de Torres. W obu tych źródłach niema jednak ani słowa o tem, by Skrzetuskiego wysłano w tajemnicy przed Wiśniowieckim. Jest to zatem pierwsza nieprawda w tej sprawie. A teraz zbadajmy kim był w rzeczywistości Stapkowski i czy rzeczywiście z oblężonego Zbaraża nie wyszedł.

W djarjuszu oblężenia Zbaraża, na który się powołuje dr Górka (rękop. Akad. Umiejętn. nr. 9), zapisano dosłownie pod datą 11 sierpnia 1649: „Eadem die 11 Aug. Ex consilio secretiori J. M. M. P. P. Regimentarzów y X. J. M. (Księcia Jego Mości) ze Srody na Czwartek

---

[2]) Nazwika „Stąpkowski" używa dr. Górka za ks Frąsiem, względnie za „Księgą" Michałowskiego. Jest to jednak pomyłka, gdyż we wszystkich tekstach rękopiśmiennych figuruje wyraźnie „Stapkowski". Niema również nigdzie w oryginale nazwiska „Stapkowsky". Znajduje się ono tylko raz w późniejszej poprawce.

Stapkowscy była to szlachta na Rusi, którą dość często spotyka się w XVI i XVII wieku w „Aktach grodzkich i ziemskich Archiwum Bernardyńskiego" t. X, XX, XXI i t. d.

P. Stapkowski[3]) sługa X. J. M. wyprawiony do K. J. Mci (Króla Jego Mości) z listami przes staw przeprawił się z Kozakiem y dwiema Xcia J. Mci Tatarami, których ten był P. Stapkowski Rotmistrzem odważywszy zdrowie swoie, iakosz Deo favente, przebrał się przes te pułki wszystkie nieprzyjacielskie zdrowo". Nieco dalej — f. 366 — wspomina djarjusz o p. „Mikołaiewskim Rotmistrzu Tatarów X. J. M. na mieyscu P. Stapkowskiego d. 11. praesentis do K. J. M. wyprawionego".

O przybyciu Stapkowskiego do obozu królewskiego pisze „Diarius Expeditiey Zborowskiey"[4]). Ustęp o nim — z którego dr Górka mylnie cytuje „żołnierza kwarcianego" — brzmi: „dwudziestego trzeciego od ruszenia się z Lublina[5]) dnia do Obozu odważny Żołnierz Stapkowski z Woyska kwarcianego z pod Zbaraża przyszedł, który wdzięcznym gościem był, dostateczno o ciężkim oblężeniu, ustawicznych szturmach, penuryey żywności, głodu y innych rzeczy opowiedział, dziwuiąc się temu ze zaden z Piąci ktorzy z tey Obsidiey byli wyprawieni nie doszedł iakosz y on samą Łaską Bożą Wielką wielką odwagą y roztropnością bo przez staw wielki przepłynął, gdyż na koło oblężono y tam na bałuku przepłynąwszy przez straże w nocy przedarł się, przyszedł zgłodniały y znędzniony prosząc o iak najprędsze Subsidium iuż prawie odzałowanego woyska y wszystkich co przedniejszych Paniąt Polskich, Viros bellicosos którzy tam zostawali. Iako to Regimentarzow trzech"... i. t. d. Spotkanie Stapkowskiego przez króla, w drodze między Lublinem a Zborowem, opisuje również Kochowski:[7]) „Król wyjechał z Lublina d. 16 lipca 1649 i spotkał w drodze Stępkowskiego (w oryginale Stapkowski), który, od Regimentarzy wysłany z pod Zbaraża w ostatniej potrzebie o sukkurs, z wielką odwagą i rezolucyą czołnem się przez staw przewiózł, w nocy w trzcinie siedząc, w dzień w chrustach czołgał się, manowcami przebierał się, w błocie topiąc się, nieprzyjacielskie przebył straże, że prawdziwą relacyą czynił, twarz świadkiem była chuda, blada i mizerna. Co Król w liście wyczytał, to z oblicza wszyscy wyrozumieli"[8]).

Wyprawę Stapkowskiego opiewa wreszcie nieudolny wiersz współczesny[9]).

---

[3]) W oryginale jest Stapkowski, a nie Stąpkowski, jak mylnie wydrukowano w „Księdze Pamiętniczej" str. 461.

[4]) Rps. n. 8 a Akad. Umiejętn. f. 32 v i nast.

[5]) Jako dbtę wyruszenia króla z Lublina podaje ten rękopis, rówież jak i Temberski (Annales str. 113) i Kuszewicz (Żereła V 13) dzień 17 lipca, zaś Kochowski 16 lipca. Również co do daty przybycia Stapkowskiego różnią się djarjusze zbaraski a zborowski o jeden dzień. Drobne te różnice powstały zapewne stąd, iż wypadków nie notowano wszędzie tego samego dnia, którego się wydarzały. Niektóre relacje są widocznie późniejsze.

[6]) Nie był widocznie poinformowany o wcześniejszem przybyciu Skrzetuskiego pod Toporowem. Wyprawa Skrzetuskiego nie uleg bowiem również żadnej wątpliwości.

[7]) Kochowski V. Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacter Primus, Cracoviae 1682, str. 136, 137: „obvium in itinere habuit Stapkovium (na marginesie Stapkowski) qui a Ducibus Zbaraviensis, extremae necessitatis, nisi in instanti succurritur, veniebat nuncius" i t. d.

[8]) Historya Panowania Jana Kazimierza z Klimakterów Wespazyana Kochowskiego w skróceniu na polski język przełożona, wyd. przez E. Raczyńskiego, Poznań 1959, t. I.

[9]) Rps. n. 1275 Akad. Umiejętn., znany ks. Frąsiowi, który jednak mylnie pisze Stąpkowski (str. 61).

„Gdzie y Stapkowski z wielką odwagą płynoł o dwukoń stawem
na Rzyce Hniznie bedacym w noc prze ordy wilczym prawem
y przez Kozakow przebrał sie do Krola na Boga zywego
zadaiac sukkursu dla odsieczy zbyt pilnego
Gdysz niemieli Lechi niskąd o krolu zadnej wiadomości
iusz tylko ludzi swych pieć bądz sześć tysiac w Wałach się mosci
a on Chmiel z Hanem tym bardziey ustawicznie nastempuią...“ i t. d.

Trudno chyba o dokładniejsze stwierdzenie, iż rotmistrz tatarskiej chorągwi ks. Wiśniowieckiego, Stapkowski, wysłany z oblężonego Zbaraża, przedostał się do króla. Widzimy również z tego stanu rzeczy, jak mało dr Górka — który znał w każdym razie co najmniej oba djarjusze, zbaraski i zborowski, tudzież pracę ks. Frąsia — liczy się z faktami, gdy idzie o ujęcie chociażby tylko drobnych zasług Wiśniowieckiemu — w tym wypadku wysłania oficera swojego z oblężonego Zbaraża do króla. Zatrzymanie Stapkowskiego w Zbarażu jest zatem drugą nieprawdą, o ile idzie o wysłanników Zbaraskich.

Wyprawa Stapkowskiego przypomina rzeczywiście przejścia Skrzetuskiego. Nic w tem dziwnego, wszak zapewne obaj przekradali się najodpowiedniejszą, jedyną niemal możliwą drogą, przez staw zbaraski, a następnie rzeczką Gniezną (Hnizna).

Jak ten nieznany dziś bohater, którego pamięci nie opromieniło pióro Sienkiewicza, a któremu dr Górka chce ująć zasługi, miał na imię, niewiadomo. Możliwem jest, iż był to Krzysztof Stapkowski, który, wkrótce po wyprawie zborowskiej, otrzymuje w r. 1650 od króla dwie wsie w dożywocie (Akta grodz. i ziem. Arch. Bernardyń. X. 266). Spotykamy go jeszcze później przez kilkanaście lat w aktach. Mógł nim być także Stefan Stapkowski, porucznik chorągwi pancernej wojewody sandomierskiego (byłby to awans w stosunku do rotmistrza chorągwi tatarskiej), zabity w bitwie pod Kozienicami, gdzie wojsko Czarnieckiego wycięło w pień znaczny oddział dragonji szwedzkiej, o którym piszą Kochowski i Łoś (II 118; Pamiętniki 12).

Po zbadaniu kim był w rzeczywistości ów Stapkowski, którego dr Górka mylnie nazywa „żołnierzem kwarcianym“ — w rzeczywistości „odważny żołnierz z wojska kwarcianego“, którym mógł być i pułkownik, a w tym wypadku rotmistrz — przystąpmy teraz do rozpatrzenia dziejów trzeciej ofiary dra Górki, Skrzetuskiego.

Nasz uczony pisze o nim: „Gdyby był Sienkiewicz znalazł w naszej historjografji prawdziwe teksty i prawdziwe fakty, to powziąwszy artystyczny pomysł uświetnienia obrony Zbaraża, byłby nam dał na czele bohaterską postać starego Firleja, z zaufanym Kozakiem-spryciarzem u boku, rodzajem ruskiego Rzędziana czy Zagłoby“. „Nie przypuszczam, by jakiś historyk, (jak twierdzą niektóre dzienniki) choćby trochę zorjentowany w źródłach i literaturze tej sprawy, mógł tego Skrzetuskiego z pod Zbaraża uważać za Polaka, towarzysza husarskiego herbu Jastrzębiec i t. d.“ „Prawdopodobnie albo zwał się Skrzetuskim, albo z biegiem czasu kozackie swoje nazwisko upodobnił do znanego szlacheckiego, skoro znacznie później Łoś go tak nazywa“. „Przeprowadzę dowód, że Skrzetuski wysłany ze Zbaraża do króla nietylko nie był Polakiem, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa na tle rzeczywistości lat 1648 - 49, wogóle nie mógł być Polakiem“.

Dowód ten przeprowadza dr Górka w sposób następujący:

„O przedostaniu się tego pierwszego wysłannika ze Zbaraża, którego odtąd będę nazywał Skrzetuskim bez pytajników, mamy tylko jedną relację, pełną szczegółów osobistych o nim, a napisaną tuż po jego przybyciu do króla i bezpośrednio pod wrażeniem jego opowiadania. Jest to dokładny opis tej sprawy przez nuncjusza de Torresa pod datą 14. VIII. 1649, napisany na podstawie listu wysłanego przez jego reprezentanta w najbliższem otoczeniu królewskiem, z samego Toporowa, dnia 7. VIII. a więc tego samego dnia, w którym przybył Skrzetuski. Relacja nuncjusza brzmi (w tłumaczeniu z włoskiego[10]): „Tego samego dnia przybył do obozu króla jegomości p. Skrzetunowski Rusin, schyzmatyk, który był się znalazł w sytuacji oblężenia naszych innych ludzi i przeszedł przez nieprzyjaciół zapomocą przemyślnego manewru. Uzgodniono z głową naszego wojska, że on uda ucieczkę od nich. W wielkim sekrecie zawiadomił o tem potem wszystkich swoich służących, którzy byli także schyzmatykami, a to celem przejścia do Chmilnickiego (Chmielnickiego) jako do sprawy bardziej korzystnej i bardziej bezpiecznej dla nich wszystkich. Służący przyrzekli pójść za nim i przybyli zapomocą tej finty do nieprzyjaciela. On (Skrzetuski) zabawił tam przez trzy dni następne, przez które miał czas obserwować ich siłę, oraz jakie miejsce jest najsłabsze, a następnie ubrany za chłopa uciekł bez żadnego służącego. Drogą okrężną i bagnistą, a w wielu miejscach wpław, przybył do króla, przez którego był przyjęty, jak należy, z największą ludzkością. Przyrzeczono mu następnie pierwsze starostwo, albo urząd, które zawakuje, a Pan Wielki Kanclerz Królestwa odział go z miejsca we własne ubranie. Ten przyniósł listy do króla, podpisane przez większość oblężonych oficerów, ktorzy już wiedzieli o marszu osobistym króla".

„Druga współczesna relacja, która przynosi szczegóły osobiste o Skrzetuskim jest list Kuszewicza z 17. VIII. 1649 (Zer. Ukr. Rus. t. V. 19), który podaje w swym tekście polskim, że „niejaki pan Skrzetuski, towarzysz z pod chorągwi pana Gdeszyńskiego, wyszedłszy z czeladnikiem swoim z obozu oblężonego z wielką odwagą zdrowia swojego, zażywszy wiele niewczasów, przez wielkie błota y kałuże, oganiając się psom, których dla gęstego trupa po polach wszędy pełno, przyszedł do obozu Kr. J. M. natenczas pod Toporowem będącego". Ta druga relacja, nieco późniejsza, zlewa już wyjście ze Zbaraża z przeprawami po wyjściu z obozu kozackiego, ale podaje cenną wskazówkę przynależności wojskowej Skrzetuskiego".

Obie relacje zaczerpnięte są ze źródeł do historji Ukrainy „Żereła do Istorji Ukraini" t. XVI, Lwów 1919, str. 51 i 52, tudzież t. V. 19.

Otrzymawszy tak cenną dla niego wskazówkę przynależności wojskowej Skrzetuskiego, stwierdza dr Górka „że do próby podstępnej, jak czyn rzeczywistego Skrzetuskiego (czy Skrzewskiego, Stapkowskiego), mógł być użyty przez Firleja tylko znany i wypróbowany żołnierz, ale zarazem tylko Kozak i schyzmatyk, którego charakter sam przez się wzbudzał u Chmielnickiego i u Kozaków zaufanie do faktu dezercji na ich stronę. Nic więc w tem dziwnego, że na ten cel wy-

---

[10]) Jestto przekład, który przytacza dr. Górka.

brano towarzysza z kozackiej, a kwarcianej chorągwi Marka Gdeszyńskiego, której to rozbitki z czasów Korsunia (por. Michałowskiego Ks. Pam. 20, 21, 24, 35) niewątpliwie częściowo wsiąknęły do Chmielnickiego Mogli oni poręczyć za Skrzetuskiego, że to dobry Kozak i dobry schyzmatyk".

Wreszcie mówi dr Górka o późniejszych losach Skrzetuskiego: „Skrzetuski, ten z pod Zbaraża, służył dalej wojskowo w chorągwiach kozackich, czy powiatowych, chętnie opowiadając o swoim czynie i podkreślając marną nagrodę 100 talarów[11]), jaką otrzymał, co przebija z nastroju słów relacji Łosia („Pamiętniki Łosia" str. 49). Nic dziwnego wreszcie w tem, że stawszy się głośnym towarzyszem już w roku 1649, jest w 1660 porucznikiem chorągwi powiatowej, oczywiście jakiegoś lekkiego znaku, bo w husarji, ani przedtem, ani potem ów Skrzetuski z pod Zbaraża i Toporowa nie służył".

Zbadajmy nieco bliżej źródła, na których opiera się dr Górka, a przedewszystkiem ów list nuncjusza. Pochodzi on ze źródeł ukraińskich. Dr. Górka ani słowem nie wspomina, czy skontrolował druk z rękopisem, jak to uczynił przy jednym ustępie Księgi Michałowskiego. Ks. Frąś, który to źródło zna i cytuje już w r. 1932, odnosi się krytycznie do nazwania Skrzetuskiego w tym liście szyzmatykiem (str. 58). Natomiast dr Górka bez zastrzeżeń przyjmuje za pewnik to wszystko, co nuncjusz pisze o Skrzetuskim. Wątpię jednak, by nasz uczony, który tak gwałtownie redukuje liczbę Kozaków i Tatarów walczących przeciwko wojskom polskim, z równem zaufaniem odnosił się do cyfer 500 lub 300 tysięcy, lub też mniej, wojska kozackiego, o czem nuncjusz wspomina w dalszym ciągu tego listu. Już te olbrzymie różnice w ocenianiu liczby nieprzyjaciół wskazują na to, że informacje, jakie nuncjusz otrzymywał, nie były bardzo ścisłe. Niewiadomo, kto był jego informatorem. Nazwanie go reprezentantem nuncjusza w najbliższem otoczeniu królewskiem, jest tylko domysłem dra Górki, bez żadnych konkretnych danych.

Każdemu kto się stykał z urzędu z informatorami, agentami, konfidentami i t. p., powinno być dobrze wiadomem, jak ostrożnie i krytycznie odnosić się należy do ich raportów. Pod tym względem zapewne nie lepiej było w wieku XVII-ym. Z nazwiskami w Polsce jest nuncjusz na bakier, jak zwykle cudzoziemcy. Skrzetuski u niego, to Skrzetunoski, a tak głośny podówczas Chmielnicki „Chimilinski", a nie „Chmilnicki" jak pisze dr Górka, jak zwykle nieścisły w cytowaniu źródeł. Możliwem zresztą jest, iż informator nuncjusza napisał, że Skrzetuski był towarzyszem chorągwi kozackiej, albo poprostu z chorągwi kozackiej, a nuncjusz sobie sam dorobił, że to Kozak, zatem Rusin-szyzmatyk (Ruteno scismatico), wiedząc o tem, że Kozacy byli szyzma-

[12]) Nie o 100 talarach, lecz o 100 czerwonych złotych, t. j. dukatach, pisze Łoś. Starostw, których było mało, z reguły nie nadawano towarzyszom pancernym, otrzymywali je zwykle dowódcy po długoletniej służbie. Najczęściej jednak nadawano je możnowładcom — częstokroć ludziom zupełnie niezasłużonym — ze względów politycznych. Towarzysze pancerni za szczególne zasługi lub po długiej służbie otrzymywali w dożywocie drobne stosunkowo królewszczyzny, jedno lub dwuwioskowe, albo też mniejsze urzędy ziemskie. Rotmistrz Skrzetuskiego, Marek Gdeszyński, dość niefortunny dowódca, ale ranny pod Zborowem, otrzymał w obozie zborowskim godność podstolego lwowskiego (Akta ziem. i grodz. Arch. Bernard. X. 262).

tykami. Absolutnie nic dziwnego by w tem nie było, gdyż przecież uczony historyk polski, obecnie nie inaczej to przedstawia: towarzysz chorągwi kozackiej, to u niego Kozak.

Obok relacji nuncjusza o owym wysłanniku oblężonych w Zbarażu, posiadamy list polskiego dygnitarza duchownego, Andrzeja Szołdrskiego, biskupa poznańskiego, z tego samego czasu i w tej samej sprawie. „Towarzysz z woyska oblężonego Skrzewski“ (tu dr Górka zupełnie słusznie stwierdza, iż w pierwotnym tekście Zbioru Michałowskiego jest Skrzewski a nie Skrzetuski) przybył do Króla Imci pod Toporow, który powiedział, iż do Srody albo do Czwartku mogą się jeszcze nasi bronić... Ten P. Skrzewski, ubrawszy się po chłopsku, przyszedł pod woysko kozackie do rzeki, którą przebywszy, w boru leżał cały dzień, a w nocy poszedł manowcami do Króla Imci“ (Michałowski 430, 431). O rzekomych fortelikach Skrzetuskiego — zresztą mało prawdopodobnych, gdyż oblęgający niemal każdego opuszczającego Zbaraż, nawet gdy naprawdę uciekał do nich, albo zabijali, albo brali na tortury — niema tu mowy, aczkolwiek polski biskup miał zapewne lepszych informatorów, jak cudzoziemiec. W obu relacjach nazwisko wysłannika przekręcone, zaczyna się na „Skrze“, kończy się na „ski“. Zaznaczam jednak, iż list biskupa znany jest tylko z kopji, jak nazwisko brzmiało w oryginale, niewiadomo.

Najwiarygodniejszem jest jednak drugie źródło dra Górki — podane już dawniej przez ks. Frąsia — Kuszewicz. Ponieważ nasz uczony prócz nazwiska, niczego więcej o nim nie przytacza, pozwolę sobie go przedstawić: Samuel Kazimierz Kuszewicz, sekretarz Jego Królewskiej Mości etc. (Metryka Koronna ks. 393 f. 141 i t. d.), autor Djarjusza oblężenia Lwowa przez Kozaków 1655 r. i innych dzieł. („Encyklopedyja Powszechna“ Orgelbranda, XVI 528, 529). Ten to już zna ludzi i stosunki w Polsce, a na jego relacji można polegać, gdyż był osobiście świadkiem wypadków, towarzysząc królowi w czasie wyprawy zborowskiej (Zereła V. 12, 13, 14 i nast.). Podaje on — prócz szczegółów przytoczonych przez dra Górkę — iż Skrzetuski był „przyjęty od Króla imci z wielką ludzkością y miłością, a przytym udarowany iako od samego Króla imci tak y od imp. Kanclerza koronnego został y do tego czasu honorifice habetur“ i t. d. Godność Skrzetuskiego wymienia dokładnie: „Pan Skrzetuski towarzysz z pod chorągwi pana Gdeszyńskiego“. Oczywiście każdy wiedział podówczas jaka to była chorągiew. Dr Górka znalazł ją u Michałowskiego: była to chorągiew kozacka. Stąd wniosek, iż towarzysz tej chorągwi to Kozak, oczywiście schyzmatyk.

Z prawdziwą przykrością przychodzi mi stwierdzić, iż nasz uczony historyk nie zna zupełnie ustroju wojska polskiego w XVII w., o którem tak wiele pisze nietylko w artykule, umieszczonym w „Pionie“ z 24 lutego, ale także i w poprzednich. Nie jest celem niniejszej pracy prostować błędy, jakie dr Górka popełnia w tym względzie, powołani są do tego lepsi znawcy dziejów naszego wojska odemnie.

Pozwolę sobie zatem odesłać go do prac fachowców, Górskiego, Korzona, Gembarzewskiego, Kukiela, nawet chociażby tylko do Encyklopedji Staropolskiej Glogera, a wspomnę tu tylko o rzeczach, które dotyczą kwestji, czy towarzysz chorągwi kozackiej Skrzetuski był Ko-

zakiem, czy też może być uważany za Polaka, co dr Górka uważa za wykluczone. Gdyby dr Górka z mniejszem lekceważeniem był potraktował artykuł p. Tadeusza Skrzetuskiego w „Pionie" z 3 lutego b. r. byłby się z niego dowiedział — aczkolwiek nie wszystko w tym artykule jest słuszne lub udowodnione — kilku rzeczy, których sam nie zna, a m. in., iż Skrzetuski, wysłannik zbaraski, w jakie 20 lat po oblężeniu Zbaraża, prowadził własną chorągiew „kozacką albo pancerną".

Otóż najprzedniejsza jazda w Polsce XVII-go w. składała się z chorągwi usarskich i lżejszych, kozackich czyli pancernych. Zamiast całkowitej zbroji rycerskiej u usarzy, mieli pancerni kołczugi (karaceny), zamiast kopji pikę i t. d Mieli podobnie jak usarze rotmistrzów, poruczników, namiestników i towarzyszy. W obu formacjach towarzysze byli z reguły szlachtą,[12]) równi rangą oficerom w wojsku cudzoziemskiego autoramentu. Porucznicy odpowiadali randze pułkowników w tem wojsku. Każdy towarzysz miał zwykle kilku pocztowych (żołnierzy) i czeladzi (sług), a już conajmniej jednego pocztowego i sługę (samotrzeć). W polskich chorągwiach kozackich wśród towarzyszy nie było oczywiście Kozaków, a o ile te chorągwie nie rekrutowały się z ziem ruskich, nie było ich także wśród pocztowych lub czeladzi. I tak n. p. w „Księdze Pamiętniczej" Michałowskiego, którą dr Górka miał w ręku, znajdują się deklaracje województw i ziem na dostarczenie żołnierza przeciwko Kozakom w r. 1648. Województwo sandomierskie deklaruje 400 kopijników (tyle co usarzy) 400 Kozaków (pancerni), 100 Dragonów i t. d., Województwo płockie 200 Kozaków, ziemia różańska 100 Kozaków, ziemia gostyńska 160 Kozaków i t. d. Oczywiście w okolicach tych na lekarstwo by prawdziwego Kozaka nie znalazł, a z pewnością nie ściągano Kozaków z dalekiej Ukrainy, aby ich następnie wysłać — przeciwko Kozakom. Towarzysze to była szlachta płocka, mazowiecka i t. d, pocztowi to nasi chłopi Mazury lub też chodaczkowa szlachta. W chorągwiach werbowanych na ziemiach ruskich, wśród pocztowych — oczywiście nie wśród towarzyszy, byli i Kozacy. W czasie wojen kozackich część ich przeszła do Chmielnickiego, część pozostała wierną Rzeczypospolitej. U właściwych Kozaków był zupełnie inny ustrój wojskowy Nie było rotmistrzów, poruczników, namiestników, towarzyszy. Były pułki, sotnie, pułkownicy, asawuły, setnicy i t. d. Kozacy nie mieli ani swoich pocztowych, ani czeladzi. Kozaków w służbie królewskiej lub panów na Rusi, zwano zwykle Semenami. Mówiono o sotniach semeńskich.

Nazwa chorągwi kozackich w wojsku polskiem utrzymała się dość długo. Za Michała Korybuta w „Kompucie wojska na wojnę turecką przygotowanego" figurują dość liczne „chorągwie Kozackie albo Pancerne", a między innemi „J. Pana Skrzetuskiego z Wielkiej Polski" („Bibljoteka Starożytna Pisarzy Polskich" t. VI. str. 260). Jeszcze Sobieski nosi się „po kozacku". W swoim odczycie „Sobieski — Wódz", wygłoszonym z okazji jubileuszu bitwy pod Wiedniem (ogłoszonym

[12]) Nader rzadkie były wypadki, iż w tych chorągwiach, jako towarzysze, z pocztami swemi, służyli zamożni mieszczanie w czasie wojny, by zdobyć sobie służbą rycerską nobilitacje.

w „Przeglądzie współczesnym“ z grudnia 1933) wspomina gen. Kukiel, iż „jego karacena z karpiej łuski z takimż lekkim szyszakiem, nieodłączne zewnętrzne jego znamiona, określają macierzysty jego rodzaj broni, kozacki czyli pancerny, przeważający w bojowej kawalerji koronnej“. Ukraińcy już dawno chorągwie polskie, walczące pod Wiedniem, wśród których błąkała się jeszcze czasami nazwa kozackich (ustępująca już zresztą na ogół nazwie pancernych) uznali za swoje, zupełnie niesłusznie. Natomiast w wojsku Sobieskiego byli także i Kozacy Zaporoscy — oczywiście jednak nie towarzysze chorągwi pancernych (kozackich). Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że Skrzetuski nie był Kozakiem, lecz towarzyszem, namiestnikiem, później porucznikiem, wreszcie rotmistrzem pancernym, polskim szlachcicem. Czy był Rusinem prawosławnym? Nie byłoby to w zasadzie niemożliwem. Wskażę tylko na Jerzego Kisiela, chorążego nowogrodzkiego, brata znanego wojewody kijowskiego, gorliwego wyznawcy prawosławia, który posiadał własną chorągiew pancerną. Źródła o obronie Zbaraża wspominają o nim, jako o jednym z dzielnych obrońców. Padł on później za Polskę pod Winnikami. Takich było więcej wśród unickiej, również jak i prawosławnej szlachty pochodzenia ruskiego „gente Rutheni natione Poloni“. Skrzetuski był jednak w rzeczywistości Wielkopolaninem. Stwierdza to przedewszystkiem zupełnie wyraźnie wspomniany już „Komput woyska“. Poprzednio, w czasie wyprawy moskiewskiej r. 1660, służył jako porucznik w chorągwi pancernej Adama (nie Franciszka) Czarnkowskiego, starosty międzyrzeckiego i osieckiego, możnego pana wielkopolskiego, niezbyt odległego sąsiada gniazda rodzinnego Skrzetuskich. Tak bowiem Czarnków, jak też i Międzyrzecz leżały w powiecie poznańskim. W tym też powiecie znajdowały się wsie Skrzetusz Wielki i Mały, należące w r. 1580 do drobnej szlachty Skrzetuskich, (Pawiński, Wielkopolska I. 29, 40, 51). W tym czasie sąsiadowali oni bezpośrednio z Krężołami (Krezoły) i Wyszynami (Wisziny) Piotra Czarnkowskiego, niewiadomo czy kasztelana poznań., czy też bratanka jego — również Piotra — podkomorzego poznań. (Pawiński 29). Stare to więc było sąsiedztwo młodszej braci Skrzetuskich z wielmożami Czarnkowskimi. Nic dziwnego, iż starosta Czarnkowski zwerbował do swojej chorągwi pancernej na porucznika sławnego Zbarażczyka a sąsiada swego, Skrzetuskiego.

Charakterystycznem jest, iż bohaterstwo Skrzetuskiego opiewa Wielkopolanin, Samuel ze Skrzypny Twardowski, zaś o Stapkowskim pisze Małopolanin Kochowski.

Wskutek nieznajomości ustroju wojska polskiego w XVII w., zakwalifikował dr Górka towarzysza, później namiestnika i porucznika, wreszcie rotmistrza pancernego Skrzetuskiego jako Kozaka. Co gorzej, zrobił z niego „ruskiego Rzędziana czy Zagłobę“. A przecież był to w rzeczywistości nieustraszony i ofiarny dla Ojczyzny rycerz. Sięgnijmy do wiarygodnych źródeł. Przedstawiają go tak, jak go znakomity pisarz, a zarazem sumienny badacz historji, Sienkiewicz, opisał: Nie jakieś plotki anonimowego informatora, lecz relacja sekretarza królewskiego, który był bezpośrednim świadkiem wydarzeń, stwierdza, wśród jakich niebezpieczeństw i trudności przedzierał się Skrzetuski z otoczo-

nego nieprzyjaciółmi Zbaraża do obozu królewskiego. Jaki go zaś los czekał w razie schwytania przez Kozaków, przedstawia to samo źródło (Zereła t. V. str. 21): 20 sierpnia przywieziono do Lwowa czerńca, któremu kozacy oczy wyłupili, ręce poobcinali y wiele ran inszych, lubo schizmatyk iest, okrutnie pozadawali y do Lwowa na despekt odesłali. Przyczyna takowego okrucieństwa była, że kilka razy pewne listy Xiążęciu Wiśniowieckiemu odnosił y wiernie służył".

Z dalszego żywota wysłannika oblężonych w Zbarażu, przypomnę barwnie opisaną przez Paska[13]) scenę, jak Skrzetuski, podówczas już porucznik chorągwi pancernej, wysłany na podjazd przeciwko Moskwie, w r. 1660, uważany, wskutek mylnej wiadomości, za straconego ku wielkiemu żalowi Czarnieckiego i całego obozu polskiego, wraca zwycięzcą, przyprowadza jeńców moskiewskich „kupę tylą prawie, jako i samych było", niosąc zdobytą chorągiew nieprzyjacielską. Ten Skrzetuski wreszcie, za Korybuta stawia własną chorągiew pancerną na obronę Rzeczypospolitej przeciwko Turkom[14]). Za to otrzymuje ten polski patrjota od polskiego uczonego tytuł „ruskiego Rzędziana czy Zagłoby". Wyszedł stosunkowo jeszcze obronną ręką. Obrońca Zbaraża, bohater w licznych bojach z Kozakami i Tatarami, ks. Jeremi Wiśniowiecki, został w nagrodę swoich zasług — zdrajcą i tchórzem. Naprawdę „krzywe zwierciadło", w którem dr Górka ogląda naszą przeszłość, widząc hańbę lub śmieszność tam, gdzie była ofiarność i bohaterstwo.

[13]) Wydanie J. Czubka, str. 122. 123, 128.
[14]) Bibljoteka Starożytna Pisarzy Polskich VI. 260.

nego [illegible] Zbaraża do obozu królewskiego. [illegible] w [illegible] przez Księcia, [illegible] (Zrzeda t. V str. [illegible]) [illegible] y [illegible] Przeczytał [illegible] listy Księcia. [illegible] y [illegible][1].

Z dalszego [illegible] w [illegible] jak Sienkiewicz, [illegible] w r. 1649, [illegible] polskiego. [illegible] tylko [illegible] Zagłoby". [illegible] bohater [illegible] Wiśniowiecki, [illegible] Naprawdę [illegible] w którym [illegible] przeszłość, [illegible] tam, gdzie była [illegible] i bohaterstwo.

---

[1] [illegible]

[2] [illegible] VI. [illegible]

Drukarnia L. Gronusia w Krakowie ul. Stolarska L. 6.